

Франциско Паистов :

© ARCHIWUM WSCHODNIE

II/2871

Po otrzymaniu waszego pisma nie moge wam
swego przejscia opisać, na te pytania odpowiedzieć.
Bo ja w takich oborach nie byłem.

W 1950 roku nas wywieźli do Irkutka miasteczko
Sicitiaka, rejon Tajszet, cały transport wysadził
nas na stacji, był siarzysty, mroz siedzieli my
parę dni na tym mrozie w chłodzie i głodzie,
zanim wsiadłszy porozochłiali, węgrosie
wywieźli w lasy (tajgi) nas sześć rodzin
zostawili jako fachowcy, to był jakiś cud,
W tym miasteczku dali nas do baraków w
których nie można było mieszkać bo plastikowy
i karaluchy zmierzałyśmy miotłami,
mieszkałyśmy tak długi czas aż paręniej
z wielkim otąganiem trochę nam ulżyli,
tamte rodziny przesuścili do innych
baraków, a mnie z moją rodziną mężem,
teściami i dwójką dzieci zostawili na miejscu
jako ten zakład dał nam mieszkanie stajlowe
w którym pracowaliśmy przez cały 5 lat,
zakład był jako лес-сплав-завод
namerna nie pamiętam, żywność nam
dawali jako przydział na miesiąc 2 kg. mięsa,
kaszę, makaron, cukier, a reszta musieliśmy
same kupować na własną rękę, takie to
było życie, a do wtaok ANKUD,
musieliśmy się co dzień meldować

Co zmusiło nas jeszcze na poczekaniu do podpisania się do życiowca, ale my nie tracili nadziei, że za 5 lat wrócimy do Polski i tak się stało.

Też mój nadzany zmarł w 1954 roku ja też straciłam zdrowie mój też miał wypadek w pracy, złamał nogę i dcażę. Ora. Po chorobie męża w 1956 roku wróciliśmy do Kraja wraz z dziećmi 6-7 lat, ot o tych osobach co Państwo piszą to nikogo nie znam bo nie było możliwości spotykać się.

z
zyczą Państwu Wszystkiego
Najlepszego Szczęśliwego
Nowego Roku 1992. zyczą
Sliwińska Maria
Wrocław.